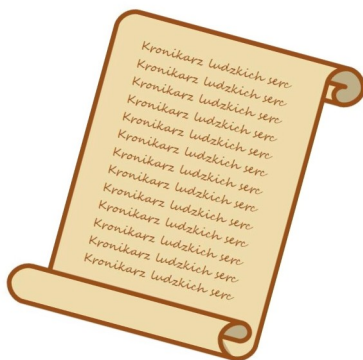


AGNIESZKA BIAŁOMAZUR

KRONIKARZ LUDZKICH SERC



AGNIESZKA BIAŁOMAZUR

KRONIKARZ
LUDZKICH
SERC

2025

© Copyright by
Agnieszka Białomazur

Projekt okładki:
Agnieszka Białomazur

ISBN 978-83-65848-36-9

Wydawca: Self-publishing

Wydanie I 2025

1

Nie była to metropolia, aczkolwiek miasto można było nazwać wielkim. Mnóstwo ulic, domów, kamienic i bloków.

Jak to bywa w wielkich miastach, niewielu mieszkańców mogłoby przyznać, że zna dobrze wszystkich swoich sąsiadów. Zabiegani, zatroskani o własne sprawy, nie znajdowali czasu, by zapytać: *Co u Ciebie słychać? Jak się miewasz?* A później cierpliwie i z otwartym sercem wysłuchać odpowiedzi.

Każdy jednak słyszał o pewnym mieszkańcu tego miasta. Nazywali go *Kronikarzem ludzkich serc*.

Maurycy był niepospolitym kronikarzem. Nie interesowały go zwykłe, codzienne zdarzenia ani też głośnie incydenty. Całą swą uwagę skupiał na miłości i tym, co miłość potrafi zdziałać w życiu każdego człowieka. Tylko takie historie zapisywał.

Pragnął bowiem pozostawić po sobie coś wartościowego. Coś, co pozostanie na tym świecie, gdy jego już nie będzie i co przetrwa wieki.

Kiedy ktoś pytał, czemu wybrał akurat taki temat, Maurycy odpowiadał:

- Aby uświadomić innym, że *miłość jest najważniejsza*.

I nieważne, w jakim kierunku świat będzie rozwijał się. Ta jedna prawda pozostanie niezmienna.

Kroniki liczyły już kilkaset stron. Maurycy nie ustawał w swych staraniach i wciąż dopisywał kolejne historie.

Był wytrawnym obserwatorem. Opisał już wiele zdarzeń, które było mu dane zaobserwować. Bywało też, że spisywał historie, które dostarczali inni – zasłyszane przez nich bądź też takie, w których uczestniczyli albo byli świadkami.

2

- Witaj, przyjacielu – powiedział Maurycy, otwierając szeroko drzwi. – Co cię do mnie sprowadza?

- Wiesz, że nie przychodzę bez powodu – odrzekł Lucjan.

- Czyżbyś przynosił ciekawą nowinę? – dopytywał się Maurycy.

- Nie nazwałbym tego nowiną – sprostował Lucjan. – Sądzę jednak, że to, co mam do powiedzenia, zainteresuje cię.

- Wejdź, proszę – zaproponował Maurycy.

Lucjan, nie pytając, podążył w stronę pokoju gościnnego. Zdecydowanie wolał tam prowadzić pogawędkę niż przy kuchennym stole, przy którym Maurycy przesiadywał godzinami, pisząc swe *Kroniki*.

Drzwi do kuchni były otwarte. Lucjan rzucił przelotne spojrzenie w tamtym kierunku. Na stole leżały grube notesy i przybory do pisania. Lucjan już nieraz zastanawiał się, czemu Maurycy nie sprawi sobie porządnego biurka i po co właściwie kładzie na stole kuchennym te wszystkie tomy, gdy potrzebuje dopisać tylko kilka zdań.

Już miał o tym wspomnieć, lecz Maurycy uprzedził go,

mówiąc krótko:

- To moja pracownia.
- Dla większości osób kuchnia spełnia zupełnie inne przeznaczenie – skomentował Lucjan.
- Nie o pomieszczenie chodzi, lecz o stół. Napisałem przy nim pierwsze zdanie i zamierzam zapisać ostatnie – wyjaśnił Maurycy.